TEATR NARODOWY

ZAŁOŻONY W ROKU 1765

Bertolt Brecht

OPERA ZA TRZY GROSZE

DREIGROSCHENOPER

*

PREMIERA

SIERPIEŃ 1970

JARMARK W SOHO

A rekiny w oceanie
Mają zębów pełen pysk.
Macheath ma w kieszeni majcher,
Lecz kto widział jego błysk?

Kiedy rekin krwią się splami,
Krew w pamięci musi trwać...
Mackie nosi rękawiczki,
Żeby nic nie było znać.

A w Tamizy toń zieloną
Wpada nagle ten i ów!
Czy to dżuma, czy cholera?
Nie, to Mackie krąży znów.

A w niedzielny, piękny ranek
Trup osuwa się na bruk —
Mackie Majcher znikł za rogiem,
Ale któż go widzieć mógł?

I Szmul Meier gdzieś zaginął,
I niejeden bogacz znikł,
Jego złoto schował Mackie,
Ale o tym nie wie nikt.

Jenny Towler znaleziono
Z nożem w piersi, ale cóż?
Mackie Majcher spaceruje
I nikt nie wie, czyj był nóż.

Gdzie jest Alfons Glite, woźnica,
Czy ujrzymy go, czy nie?
Mackie tego nie wie wcale,
Chociaż każdy o tym wie.

A ten wielki pożar w Soho:
Czworo dziatek, jeden dziad?
Mackie Majcher spaceruje,
Nikt nie pyta, każdy zgadł.

A nieletnia pewna wdówka,
Której imię każdy zna —
Rano budzi się zgwałcona...
Ach, cóż Mackie z tego ma?

Przekład *Władysława Broniewskiego*

JENNY, NARZECZONA PIRATA

1

Moi państwo, spójrzcie, jak kufle tu zmywam
I łóżka w numerach wam ścielę.
Chętnie biorę napiwki i każdy tu woła mnie.
I ten hotel parszywy obsługuję noce, dnie.
Ale o mnie wiecie wy niewiele.
Lecz raz w porcie wieczorem będzie krzyk
I ogarnie wszystkich strach.
Ktoś spyta: „Co to za krzyk?"
I ktoś, widząc, że z uśmiechem zmywam kufle,
Krzyknie: „Ach, tak nie śmieje się nikt!"
Wtenczas okręt o siedmiu żaglach
I czterdziestu armatach
Podpłynie pod brzeg.

2

Ktoś powie: „Idź do kuchni, moje dziecko" —
I może mi pensa da.
I schowam za pazuchę, i pójdę wam łóżka słać,

Ale żaden z was nie będzie tej nocy spać.
I nie wiecie wciąż, kim jestem ja.
Lecz raz w porcie wieczorem będzie jęk
I ogarnie wszystkich strach.
Ktoś spyta: „Co to za jęk?"
I ktoś, widząc, że z uśmiechem patrzę w okno,
Krzyknie: „Ach, jej uśmiech budzi lęk!"
Wtenczas okręt o siedmiu żaglach
I czterdziestu armatach
Weźmie miasto na cel.

3

Tylko hotel parszywy będzie tam stał.
Moi państwo, chciałabym słyszeć wasz śmiech,
Gdy ujrzycie miasta mur rozbity,
Wszystkie domy zdruzgoczą pociski na miał,
I ktoś spyta: „Któż tam mieszka taki znakomity?"
Nocy tej wokoło hotelu będzie krzyk
I ogarnie wszystkich strach,
Ktoś spyta: „Czemu oszczędzono hotel sam?"
I ktoś, widząc, jak wychodzić będę rankiem,
Krzyknie: „Ach, to o n a mieszka tam?"
Wtenczas okręt o siedmiu żaglach
I czterdziestu armatach
Wciągnie flagę na maszt.

4

W południe z okrętu piratów stu
Wysiądzie i zbliży się skrycie,
I rzucą się na was jak na swój łup,
W kajdanach przywloką do moich stóp
I spytają, czy daruję komu życie?
Cisza będzie w porcie w biały dzień,
Kiedy zapytają mnie, kto z was umrzeć ma.
Wtenczas krzyknę głośno mą odpowiedź: „Wszyscy!"
A kiedy głowy będą spadać, powiem: „Hoppla!"
Potem okręt o siedmiu żaglach
I czterdziestu armatach
Zabierze mnie w dal.

Przekład *Władysława Broniewskiego*

PIEŚŃ O ARMATACH

1

John razem z Jimem ruszyli na front,
Sierżant Georgie z nich najstarszy,
Lecz armia nikogo nie pyta: kto i skąd.
Ciągle w bitwie, ciągle jak w marszu.
Żołnierze-chwaty
Toczą armaty od Cap przez cały kraj.
Armatni słychać huk.
Gdy w drogę wejdzie wróg,
Biały czy kolorowy,
Nie wyjdzie stamtąd zdrowy!
Na befsztyk go posieka armia, bo jej w to graj.

2

Johny whisky golił i klął,
A Jimmy febra trzęsła tam, do licha.
Ale Georgie w ramiona ich wziął
I rzekł: Cała armia przecież nie pozdycha.
Żołnierze-chwaty
Toczą armaty od Cap przez cały kraj.

Armatni słychać huk.
Gdy w drogę wejdzie wróg,
Biały czy kolorowy,
Nie wyjdzie stamtąd zdrowy!
Na befsztyk go posieka armia, bo jej w to graj.

3

John poległ w bitwie i Jimmy też padł,
Bez wieści Georgie znikł — to nie żarty.
Krew czerwona płynie przez świat.
Do armii znowu werbunek otwarty.
Żołnierze-chwaty
Toczą armaty od Cap przez cały kraj.
Armatni słychać huk.
Gdy w drogę wejdzie wróg,
Biały czy kolorowy,
Nie wyjdzie stamtąd zdrowy!
Na befsztyk go posieka armia, bo jej w to graj.

Przekład *Władysława Broniewskiego*

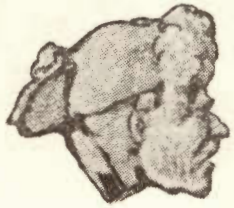

POLLY OZNAJMIA RODZICOM W MAŁEJ PIOSENCE O SWYM MAŁŻEŃSTWIE Z BANDYTĄ MACHEATH

1

Myślałam, gdy byłam niewinna, tak samo
Jak mama za młodych swych dni:
Sama nie wiem, co zrobić, jaką dać mam odpowiedź,
Gdy ktoś przyjdzie oświadczyć się mi.
Choćby miał forsę,
Był „pirwsza klasa",
Nawet na codzień czysto nosił się
I choćby znał należny fason wobec dam,
Odpowiedziałabym: „Nie".
Wtedy można nawet troszkę noska zadrzeć,
Ludziom w oczy drwić.
Księżyc może całą noc się snuć,
Niech do maja czeka na mnie jego łódź,
Guzik z tego musi być.
I choć mogłam oddać się, niestety,
Musiałam zimną być, mieć serce złe.
Ach, ta noc tajemnic kryła tyle!
Cóż, kiedy powiedziałam: „Nie."

2

Mój pierwszy konkurent pochodził z Kent,
A był to solidny człek,
A ten drugi miał w porcie trzy własne okręty,
Trzeci dla mnie z miłości się wściekł.
Choć mieli forsę,
Byli „pirwsza klasa",
Nawet na codzień każdy czysto nosił się
I chociaż każdy znał należny fason wobec dam,
Odpowiedziałam im: „Nie."
Wtedy mogłam nawet troszkę noska zadrzeć,
Ludziom w oczy drwić.
Księżyc mógł się przez noc całą snuć,
Długo mogła czekać na mnie jego łódź,
Guzik z tego musiał być.
I choć mogłam oddać się, niestety,
Musiałam zimną być, mieć serce złe.
Ach, ta noc tajemnic kryła tyle!
Cóż, kiedy powiedziałam: „Nie."

3

I przyszedł raz ktoś, kto nie prosił mnie o nic,
A było to w biały dzień,
Rzucił w kąt swój kapelusz i już nic nie
wiedziałam,

I musiałam iść za nim jak cień.
Choć nie miał forsy,
Nie był „pirwsza klasa",
Nawet w niedzielę brudno nosił się
I choć miał gdzieś należny fason wobec dam,
Nie powiedziałam mu: „Nie".
Wtedy już nie mogłam noska zadrzeć w górę,
Ludziom w oczy drwić.
Ach, tak pięknie snuł się księżyc pośród chmur,
Odwiązany plusnął jego łodzi sznur,
I inaczej nie mogło być,
I musiałam oddać się bez słowa,
Nie mogłam zimną być, zmieniłam serce swe!
Ach, ta noc rozkoszy dała tyle!
I nie mogłam odpowiedzieć: „Nie".

Przekład *Władysława Broniewskiego*

PIERWSZY FINAŁ ZA TRZY GROSZE O NIEPEWNOŚCI EGZYSTENCJI LUDZKIEJ

POLLY

Mam powiedzieć, czego chcę?
Ach, ja pragnę tak niewiele,
Mym jedynym w życiu celem:
Raz mężczyźnie oddać się.

PEACHUM

Bo człek ma prawo na tej biednej ziemi,
Gdzie krótko żyje, trochę szczęścia mieć.
To święte ludzkie prawo na tej ziemi,
By kawał chleba, a nie kamień żreć.
To święte ludzkie prawo na tej ziemi.
Niestety jednak, racja oczywista
Nie spełnia się, bo w życiu jest już tak,
Że każdy może ze swych praw korzystać,
Ale najgorsze to, że forsy brak.

PANI PEACHUM

Tak bym chciała dobrą być.
Takam skłonna do poświęceń.
Byś miał w życiu szczęścia więcej,
Żeby lżej ci było żyć.

BALLADA
O SEKSUALNEJ POWOLNOŚCI

1

Oto się zjawia szatan nad szatany.
Rzeźnikiem on. A reszta to barany.
Bezczelny drań! I dziwek wróg przeklęty!
Nabiera wszystkich. Jego kto? Kobiety.
On zawsze gotów jest — w smak mu czy nie w smak.
Seksualna powolność. Właśnie. Tak.
On nie zagląda do Biblii. I z kodeksów sobie drwi.
Największym egoistą siebie zwie.
Kto babę zoczył, temu rozum schnie.
Więc pędzi wszystkie baby ode drzwi.
Niech nie mówi: hop! póki nie przeskoczy,
Bo leży na babie przed nadejściem nocy.

2

Niejeden mąż zgon mężczyzn widział marny;
Przez dziwkę sczezł niejeden duch mocarny!
A kto był świadkiem, ten składał ślub u trumny —

Gdy również zdechł, kto dał na pogrzeb? Dziwki.
Gotowe zawsze są — w smak im czy nie w smak.
Seksualna powolność. Właśnie. Tak.
Ten trzyma się mocno Biblii. Ów kodeksów poprawia
tekst...

Ten jest pobożny. Ów zaś w anarchizm wpadł.
Ów selerów w obiad nie żre, choć chętnie by zjadł.
Po południu zaś ideowym już jest.
Na wieczór zaś: hop! — i do nieba skoczy,
I leży na babie przed nadejściem nocy.

Przekład *Witolda Wirpszy*

BALLADA SUTENERSKA

Rzut oka wstecz to nie mój styl i smak,
Lecz wraca wciąż wspomnienie chwili tej,
Gdym z Jenny żył — na forsy cierpiąc brak.
Żywiła mnie, ja za to strzegłem jej.
Można inaczej, można też i tak...
Gdy klient zjawiał się, musiałem wiać.
I do białego rana w barze chlać,
A kiedy płacił, tak mówiłem mu:
„Jak pan chcesz, możesz kiedyś wstąpić tu."
Tak minął rok — i muszę przyznać sam:
Ten burdel rodzinnym domem nam.

To nie mój styl — wylewać kubły łez
Na temat chwil, co giną, jak we mgle...
Lecz pomnę czas, gdy wracał zły jak pies:
„Zastaw pierścionek albo nauczę cię"...
Można z pierścionkiem — można też i bez...
Czasem stawiałam się, pytałam, jak on śmie,
Krzyczałam: „Precz bandyto, odczep wreszcie się."
On w zamian mnie subtelnie pieścił tak,
Że mam niejeden tej sielanki znak.

Przekład *Władysława Broniewskiego*

BALLADA O PRZYJEMNYM ŻYCIU

1

Wmawiają w nas, że nie ma większej cnoty
Niż kroczyć śladem ludzi wielkich duchem,
Żyć w norze, z kupą ksiąg i pustym brzuchem.
Ja nie mam na to zdrowia i ochoty,
Niech takie życie wiedzie, kto ma chęć,
Co do mnie, przyznam się, że mam go dość,
I bardzo bym się dziwił, gdyby ktoś
Na takim wikcie wyżył przez dni pięć.
Na diabła wolność, gdy masz głodny być!
Tylko w komforcie można mile żyć!

2

Odważni podróżnicy całe życie
Szukają w świecie guza, żeby potem
Burżuje mogli w książkach czytać o tem.
Ja na to wszystko kicham, jak widzicie.
Przypatrzcie im się, jak wieczorem drżą,
Gdy z zimną żoną milczkiem idą spać,
Nic nie chcą słyszeć, widzieć ani znać,

I beznadziejnie patrzą w przyszłość swą.
Z takiego szczęścia jakże nie mam kpić?
Tylko w komforcie można mile żyć.

3

Zdarzyło się przed laty dosyć wielu,
Żem sławie i wielkości dał się złudzić.
Widziałem potem z bliska takich ludzi
I rzekłem sobie: zmykaj, przyjacielu.
Bo bieda, prócz mądrości, daje złość,
Odwaga — fiasko, gorycz — spadek sił;
Przypuśćmy, żeś już w biedzie mędrcem był,
To przestań na tym, już tych cnotek dość,
Nie mędrkuj dłużej, prostą drogą idź.
Tylko w komforcie można mile żyć.

Przekład *Władysława Broniewskiego*

DRUGI FINAŁ ZA TRZY GROSZE

1

MAC

Panowie, co uczycie nas uparcie,
Jak żyć cnotliwie, jak się grzechu strzec,
Zechciejcie pierwej dać nam wszystkim żarcie,
Bez tego nic. To najważniejsza rzecz.
O wy, brzuchaci miłośnicy naszych cnót,
To jedno niech pamięta każdy z was:
Wpierw trzeba żarcie dać, by zaspokoić głód,
A później przyjdzie i na morał czas.
Niech nędzarz może wpierw, kiedy potrzeba,
Z wielkiego bochna wziąć też kromkę chleba.

GŁOS

Bo z czego żyje człek?

MAC

Bo z tego żyje człek, że co godzina
Innego dławi, dusi, gnębi, nie chce mu dać żyć!
Bo z tego żyje człek, iż zapomina,
Że i on mógłby też człowiekiem być.

CHÓR

Panowie, po co puszczać w oczy dym?
Człek żyje tylko dzięki zbrodniom swym!

JENNY-KNAJPIARKA

Uczycie nas, jak suknie się podnosi,
Jak rozkosz dawać, jak podniecać was,
Niech żreć dostanie, kto was o to prosi,
Na wszystko inne potem będzie czas.
Wy, którym miły jest nasz wstyd i wasza chuć,
Przestańcie komunałów wodę lać,
Głodomór nie ma zdrowia do tych wzniosłych czuć.
Wpierw żarcie, potem morał można dać.
Miast nędzarzowi pleść o łasce z nieba
Daj, jeden z drugim, pół swojego chleba.

GŁOS

Bo z czego żyje człek?

JENNY-KNAJPIARKA

Bo z tego żyje człek, że co godzina
Innego dławi, dusi, gnębi, nie chce mu dać żyć!
Bo z tego żyje człek, iż zapomina,
Że i on mógłby też człowiekiem być.

CHÓR

Panowie, po co puszczać w oczy dym?
Człek żyje tylko dzięki zbrodniom swym!

Przekład *Władysława Broniewskiego*

PIEŚŃ O ZNIKOMOŚCI WSZELKICH POCZYNAŃ LUDZKICH

Na karku głowę masz
I nią się rządzić chcesz,
A spróbuj, czy wyżywi się
Z twej głowy choćby wesz.

Człowiek, proszę państwa,
Ma w tym życiu kiepski nos,
Bo nie widzi draństwa,
Marny jego los.

Zrób sobie wielki plan,
Gdy cenisz mądrość swą,
Zrób jeszcze jeden plan, tak samo
Nie wykonasz go.

Człowiek ma wciąż pecha,
Bo za mało podły jest,
Lecz to piękna cecha,
Że go stać na gest.

Za szczęściem swoim dąż,
Lecz czasem powiedz: stop!
Bo ludzie biegną za swym szczęściem,
A szczęście biegnie w trop.

Człowiek bez wątpienia
Zawsze gubi szczęście swe,
Świat się szybko zmienia,
A on łudzi się.

Przekład *Władysława Broniewskiego*

SONG O SALOMONIE

1

Salomon był to mądry król
I o tym każdy wie,
Choć znał na wylot cały świat,
To przeklął w końcu dzień, gdy zrodził się —
Na wszystko cień zwątpienia padł.
Salomon był to mądry król;
I patrzcie nim zapadła noc,
Świat skutki znał mądrości tej:
To mądrość nań ściągnęła nieszczęść moc —
Szczęśliwy, kto nie zaznał jej!

2

Wszak znacie Kleopatry czar,
To każdy o niej wie!
Cesarzy miała dwóch u stóp
I cóż? Na śmierć skurwiła się,
A potem prochy przyjął grób.
Babilon słynął z mocy swej!

I patrzcie, nim zapadła noc,
Już skutki znasz piękności tej:
To piękność na nią bied ściągnęła moc —
Szczęśliwy, kto nie zaznał jej!

3

Wszak Cezar dzielnym wodzem był
I każdy o tym wie!
Na tronie siedział niczym Bóg,
Przypłacił jednak śmiercią cnoty swe!
Już wszystkie kraje zdobyć mógł!
Wykrzyknął: „Ty przeciwko mnie!"
I patrzcie, nim zapadła noc,
Już skutki znasz dzielności tej:
To dzielność nań ściągnęła nieszczęść moc —
Szczęśliwy, kto nie zaznał jej!

4

Wszak wiecie, kim był Bertolt Brecht,
Spragniony wiedzy człek,
Lecz że za często pytał on,
Dlaczego forsę czci nasz wiek,
Usłyszał od was: „Idźże z kraju won!"
Tak żądny wiedzy był mej matki syn!
I patrzcie, nim zapadła noc,
Świat poznał skutki żądzy tej:
Ta żądza nań ściągnęła nieszczęść moc —
Szczęśliwy, kto nie zaznał jej!

5

Pan Macheath oto wobec was.
Spadł klęsk na niego grad!
Jak długo rozum rządził nim,
Co było do kradzenia, kradł
I wielki był w zawodzie swym.
Lecz sercu wreszcie dał się zwieść!
I patrzcie, nim zapadła noc,
Świat poznał skutki chuci tej:
Zmysłowość nań ściągnęła nieszczęść moc —
Szczęśliwy, kto nie zaznał jej!

Przekład *Władysława Broniewskiego*

BALLADA, W KTÓREJ MACHEATH PROSI WSZYSTKICH O PRZEBACZENIE

O ludzie, którym po nas przyjdzie żyć,
Nie miejcie dla nas serc za bardzo twardych,
Nie trzeba z naszej szubienicy drwić,
Niech zniknie z ust ten głupi uśmiech wzgardy,
Nie trzeba nas przeklinać przed skonaniem,
Nie bądźcie dla nas bardziej źli niż sąd,
Bo w każdym z was nie trudno znaleźć błąd
I każdy z was po trosze też jest draniem.
O ludzie, w tym nauka dla was tkwi —
Błagajcie Boga, by przebaczył mi.

Deszcz pada i przenika nas na wskroś,
Oczyszcza nas, spasione cielska moczy,
Kto wiele widział, nigdy nie miał dość,
Na żer drapieżnym krukom odda oczy
I długo będzie tłum wisielców świeży
Na stryczkach śmiesznie kiwać się i drgać,
A ptactwo chciwe będzie ciała rwać,
Jak łajno końskie, co na drodze leży,
O bracia, Bóg dziś was ostrzega sam,
Więc go błagajcie, by przebaczył wam.

Dziewczyny, co się w noc włóczycie
I piersi macie obnażone,

Łobuzy, co je uwodzicie,
By cieszyć się ich grzechu plonem,
Włóczęgi, dziwki, złodziejaszki,
Bandyci, unurzani w krwi,
Alfonsy i niebieskie ptaszki,
Ja proszę was, przebaczcie mi.

Co do was, gończe psy z policji,
Węszące ślad nasz tak uparcie,
Co dniem i nocą na ulicy
Od ust nam odrywacie żarcie,
Dziś mógłbym przekląć was, lecz teraz
Gdy kres się zbliża moich dni,
Nie będę z wami już zadzierać
I proszę was, przebaczcie mi.

Niech ktoś wam tęgo mordy skuje
Żelaznym drągiem aż do krwi,
Ponadto nic nie potrzebuję
I proszę was, przebaczcie mi.

Przekład *Władysława Broniewskiego*

Bertolt Brecht (1898–1956) pisarz niemiecki, jeden z najwybitniejszych dramaturgów współczesnych, poeta i prozaik, reżyser, założyciel teatru „Berliner Ensemble", twórca „teatru epickiego". Napisał około czterdziestu utworów dramatycznych m.in.: „Pan Puntila i jego sługa Matti", „Kaukaskie kredowe koło", „Matka Courage", „Kariera Artura Ui", „Życie Galileusza", „Dobry człowiek z Seczuanu", „Strach i nędza III Rzeszy". „Opera za trzy grosze", która została napisana w 1928 r. przyniosła mu w końcu lat dwudziestych pierwszy światowy sukces. Swoje teorie teatralne zawarł przede wszystkim w „Małym organonie dla teatru".

Lion Feuchtwanger tak o nim pisał: „Nie cofa się przed żadną szorstkością, przed skrajnym realizmem. Jest przedziwną mieszaniną delikatności i bezwzględności, toporności i elegancji, zaciekłości i logiki."

W programie wykorzystano reprodukcje rycin Willama Hogarth'a

Wydawca i Redakcja: Teatr Narodowy

Opracowanie graficzne: Zbigniew Celiński

Cena zł 10.—

WDA-1. Zam. 5354/70. 10.000. K-13.

TEATR NARODOWY

założony w roku 1765

BERTOLT BRECHT

OPERA ZA TRZY GROSZE

DREIGROSCHENOPER

muzyka: KURT WEILL

Przekład: BRUNO WINAWER, BARBARA WITEK-SWINARSKA
Songi i Ballady w przekładzie: WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO
Song „Już pod szubienicą" i ballada „O seksualnej powolności" w przekładzie WITOLDA WIRPSZY

OSOBY:

Jonatan Jeremiasz Peachum, zwany przyjacielem żebraków — HENRYK MACHALICA

Celia, jego żona — WIESŁAWA MAZURKIEWICZ

Polly, ich córka — EWA POKAS

Mac Majcher — Macheath — JERZY KAMAS

Brown, zwany Tygrysem, szef policji londyńskiej — ZDZISŁAW MAKLAKIEWICZ

Lucy, jego córka — ANITA DYMSZÓWNA

Matyjas „Kikut" — JANUSZ BUKOWSKI
WŁODZIMIERZ BEDNARSKI

Kuba „Krzywy paluch" — MARIUSZ LESZCZYŃSKI

Walter „Karawaniarz" — ADAM MULARCZYK

Robert „Piła" — WŁODZIMIERZ BEDNARSKI
SYLWESTER PAWŁOWSKI

Jimmy „Wyskrobek" — ANDRZEJ KOPICZYŃSKI

Edek — EUGENIUSZ ROBACZEWSKI

Pastor Kimball — KAZIMIERZ WICHNIARZ

Filch, jeden z żebraków — ANDRZEJ NARDELLI

Ruda Jenny — MARIA CHWALIBÓG

Stara prostytutka — HALINA MICHALSKA

Prostytutki:
Molly — MARIA GŁOWACKA
ELŻBIETA GAERTNER
Dolly — EWA SKARŻANKA
Betty — ELŻBIETA BORKOWSKA-SZUKSZTA
Vixen — MAGDA CELÓWNA

Prostytutka — GRAŻYNA STANISZEWSKA

Smith-Konstabl — JANUSZ BYLCZYŃSKI

Konstable — ALEKSANDER BŁASZYK
ZDZISŁAW SZYMAŃSKI
WOJCIECH ZEIDLER

Żebrak I — WILHELM WICHURSKI
SYLWESTER PAWŁOWSKI

Żebrak II — ZBIGNIEW KRYŃSKI

Żebrak III — SYLWESTER PAWŁOWSKI
ANDRZEJ CHRZANOWSKI

Żebracy — MARIA GARBOWSKA
ELŻBIETA GAERTNER
JANINA NOWICKA
MARIA SEROCZYŃSKA
ANDRZEJ CHRZANOWSKI
DAMIAN DAMIĘCKI
MAREK DĄBROWSKI
JACEK DOMAŃSKI
WŁADYSŁAW EBERT
KAZIMIERZ JANUS
RYSZARD NADROWSKI
KAROL STĘPKOWSKI
KAZIMIERZ ZARZYCKI

Goniec królewski — MIECZYSŁAW KALENIK

Scenografia — STANISŁAW BĄKOWSKI

Reżyseria — JAN MACIEJOWSKI

Przygotowanie wokalne — ROMUALD MIAZGA

Kierownictwo muzyczne — JACEK SOBIESKI

Choreografia — BORYS SLOVAK

Asystent reżysera — BARBARA JUREWICZ

Gra zespół Old Timers w składzie: HENRYK MAJEWSKI — *trąbka*, ZBIGNIEW JAREMKO — *klarnet*, JERZY KOWALSKI — *puzon*, JACEK SOBIESKI — *fortepian*, HENRYK STEFAŃSKI — *banjo*, MARIAN KOMAR — *kontrabas*, KRZYSZTOF RZUCIDŁO — *perkusja*
pod kierunkiem HENRYKA MAJEWSKIEGO

Dyrektor i Kierownik Artystyczny
ADAM HANUSZKIEWICZ

Zastępca Dyrektora
TADEUSZ KAŹMIERSKI

Kierownik Literacki
JERZY S. SITO

DWZ. 178/71. 5000. U-65.